

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codziennie dwukrotnie odnoszone do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h., z prze- 10 h.
Wyd. popołud. 8 h., sylka 10 h.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia na 1 wiersz drobnym pismem lub jego trilejce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerczy.
Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K. 20 hal.
Nekrologia za wiersz petit. 60 h.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. — 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. — 10 hal.

Wojna w Europie i Azji. Na morzu i lądzie.

Wojna z Turcją.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Kopenhaga, 22/4. (PAT.). Donoszą z Konstantynopola via Berlin, że zerwanie stosunków dyplomatycznych Serbji z Turcją dokonało się na podstawie noty, wręczonej Porcie przez misję serbską z zawiadomieniem, że zgodnie z instrukcją rządu serbskiego poseł serbski żąda wydania paszportów dla siebie i personelu poselstwa.

Bordeaux 22/4 (PAT). Poseł turecki zażądał paszportów, które mu też doręczono dzisiaj rano. Poseł dzisiaj rano wyjeżdża do Włoch.

Londyn 22/4 (PAT). Poseł turecki odjeżdża jutro.

Bukareszt 22/4 (PAT). O godz. pół do jedenastej wieczorem odjechał specjalnym pociągami do Piotrogradu poseł Giers z całym personelem poselstwa.

Zamach na niezależność Rumunii.

Bukareszt 22/4 (PAT). Z Konstantynopola donoszą, że celem podniesienia nastroju, rząd młodoturecki ogłosił następujące bezsensowne doniesienie: Rząd turecki w drodze dyplomatycznej otrzymał wiadomość, że armia austriacko-niemiecka w sile 500.000 ludzi, znajdująca się w Siedmiogrodzie, wkrótce naruszy neutralność Rumunii i przedostanie się do Bessarabji, jakoby słabo bronionej przez Rosjan, żeby stamtąd szybko posunąć się na Odesę. Gazety tureckie, komentując ten plan niemieckiego głównego sztabu, oświadczają, że jeśli Rumunaj będzie się sprzeciwiał przechodowi wojsk austriacko-niemieckich przez jej terytorjum, spotka ją los Belgii i radzą Rumunom pozostawić wojskom austriacko-niemieckim wolne przejście.

U KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

Bukareszt, 21/3. (PAT.). Poseł rosyjski Giers z Konstantynopola został wraz z małżonką przyjęty przez królowę. Poseł miał dłuższą audjencję u króla. Poseł i personal poselstwa konstantynopolitańskiego jutro wyjeżdża do Piotrogradu.

NASTROJE W TURCJI.

Bukareszt, 21/3. (PAT.). Według doniesień z Konstantynopola, z powodu różnicy zdań w gabinecie, powstałej w związku z konfliktem rosyjsko-tureckim, ministrowie: poczt Oskan-effendi, Ormianin z pochodzenia, robot publicznych Toruk-Machmet-basza, czerkies, i finansów Dżawid-bej, podali się do dymisji. Kryzys ministerjalny trwa i — jak twierdzą — powstały ostre różnice zdań w Komitecie „Jedności i Postępu”.

Gazety tureckie na znak z góry zmieniły ton i zajądło atakują mocarstwa trójporezumenia, zwłaszcza Rosję, usiłując rozdmuchać fanatyzm muzułmanów.

Kopenhaga, 22/4. (PAT.). Według informacji z Konstantynopola przez Berlin, ton półurzędowych gazet tureckich, z dotychczasowego pokojowego, stał się wojowniczy. Dokonane ostatecznie wczoraj zerwa-

nie stosunków może mieć jeden tylko skutek, mówią te gazety. Słuch nasz nie znosi więcej rozmów o pokoju. My, albo oni.

Władze portowe przystąpiły do zakładania arsztu na stojące w porcie angielskie i francuskie statki handlowe.

Paryż 22/4 (PAT). Komunikat Agencji Havasa: Mieszkający w Paryżu Turcy do ostatniej chwili spodziewali się, że rząd turecki, nie ciesząc się sympatją kraju, zatrzyma się na drodze do przepaści, do której ciągną Turcję, lecz obecnie kiedy ten akt nierozumny został dokonany, przebywający w Paryżu Turcy, z których wielu walczy w szeregach armji francuskiej, ceniąc zasady cywilizacji i prawa, broniące obecnie przez trójporezumenie, w sposób całkiem stanowczy uchylają się od solidarności z obecną polityką turecką i protestują przeciw ostatniemu wystąpieniu rządu tureckiego i stanowczo odmawiają chwycenia za broń przeciw trójporezumeniu, któremu życzą zwycięstwa.

DARDANELE.

Bordeaux 22/4 (PAT). Na posiedzeniu rady ministrów Viviani powiadomił o demonstracyjnych operacjach w Dardanelach. Sembat złożył sprawozdanie z podróży w sprawie zbadania kwestji przewozu artykułów spożywczych i węgla.

INSPIROWANY GŁOS ANGIELSKI.

Londyn, 22/4. (PAT.). „Westminster Gazette” pisze, że Turcja ponosi odpowiedzialność za rozpoczętą wojnę i mówi dalej: „Dołożymy wszelkich starań, aby nie zadano gwałtu uczuciom religijnym mahometan co się tyczy świętych dla nich miejsc i w tem, co porusza ich sumienie religijne. Drogo zapłaciliśmy za przyjaźń Turcji i uczciwie staliśmy między nią i jej wrogami. Dawnośmy zrozumieli, że, jak powiedział lord Salisbury, stawialiśmy na fałszywego konia; teraz chętnie przyjmujemy nowe położenie sprawy i zastrzegamy sobie swobodę działań”.

ZATRZYMANE PRZESYŁKI WOJENNE.

Bukareszt 22/4 (PAT). Wobec prób rządu niemieckiego o zwrócenie 72 wagonów z wojennymi materjami niemieckimi, przeznaczonych dla Turcji a zatrzymanych przez władze rumuńskie, rząd rumuński zarządził wysyłkę części tych wagonów na granicę austriacko-rumuńską.

STANOWISKO BULGARJI.

Sofia 22/4 (PAT). Radosławow przyjął dzisiaj przywódców stronnictw opozycyjnych i wyjaśnił im sytuację polityczną. Po skończonej audjencji kierownicy partji odbyli naradę, a następnie zakomunikowali, że zgodnie z oświadczeniem Radosławowa Bułgarja wobec stworzonej sytuacji zdecydowała się zachowywać surową, lojalną neutralność.

Dzienniki rządowe wypowiadają się za tem, że po wystąpieniu Turcji Bułgarja powinna po dawnemu zachowywać neutralność, może zaś ją pogwałcić tylko wtedy, gdy interesy bułgarskie nieodzownie tego będą wymagały, lub w razie pogróżek ze strony któregoś z państw sąsiednich.

Dziennik „Preporec” wskazując na podejrzliwość narodu bułgarskiego, która się rozwinęła wskutek wypadków ubiegłego roku, pisze: „Przyjaciele nasi powinni brać pod uwagę ten stan psychologiczny, którego nie można wyrównać obietnicami, namowami, lub pogróżkami. Zmieni się on wtedy dopiero, gdy naród osiągnie to, o czem marzy i co stanowi jego narodowy ideał. Tylko wtedy rzuci się z entuzjazmem do nowej walki”.

W Belgji i we Francji.

RELACJE BELGIJSKIE.

Havre 21/3 (PAT). Komunikat belgijskiej Głównej kwatery. Nieprzyjaciół cofa się na wschód, opuszczając miejsca ufortyfikowane, porzucając rannych. Utrzymaliśmy się na zajętych przez nas wczoraj pozycjach. Nasze oddziały czołowe podeszły do Szery, i stwierdziły wszędzie oznaki śpiesznego odwrotu Niemców.

Paryż 22/4 (PAT). Urzędownie godz. 11 w.: Żadnych istotnych zmian w sytuacji wojennej niema. Na północy posunęliśmy się nieco. W niektórych umocnionych punktach toczono walkę artyleryjską bez istotnych wyników, a mianowicie w okręgu na zachód od Lans, między rzekami Sommą i Enore, na wyżynie argońskiej w lesie Apremont.

Londyn 22/4 (PAT). W komunikacie belgijskiej kwatery głównej godz. 11-ta rano mówi się, że sprzymierzeńcy posunęli się ku Lombartin, a także do Iseru poniżej Shoobrahke. W tych miejscowościach nie natrafiono na wojska nieprzyjacielskie. Jak słychać, na wschód od Iseru znajdują się nieznaczne oddziały Niemców. W kierunku Roullers i Deynze znaleziono kilka porzuconych pociągów z ładunkiem. Poniesione przez Niemców straty nad Iserą wskutek działań sprzymierzeńców nie pozwoliły im posunąć się naprzód w tym okręgu, co stanowi dla nich istotną katastrofę.

MIEDZY SPRZYMIERZĘNCAMI.

Paryż 22/4 (PAT). General Joffre wysłał telegram do Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza z powodu tryumfalnego pochodu wojsk rosyjskich w ciągu ostatnich dwu tygodni i z powodu ostatniej ofensywy, która zbliżyła wojska rosyjskie do granicy niemieckiej. Joffre dodaje: „My ze swej strony powstrzymaliśmy zajądło ataki Niemców, których siły staramy się rozbić energicznym działaniem. Położenie nasze jest dobre. Mam nadzieję, że wspólne usiłowania doprowadzą wkrótce do ostatecznego zwycięstwa”.

Na morzu.

BITWY NA MORZU PÓLNOCNEM.

Londyn 21/3 (PAT.). Z Vlissingen i innych punktów wybrzeża holenderskiego donoszą, że od strony morza w kierunku północnym dochodził grzmot silnej walki artyleryjskiej.

Sekretarz admiralicji ogłasza, że dziś wczesnym rankiem eskadra nieprzyjacielska otworzyła ogień na łódź kanonierską obrony brzegów „Halcyon”, stojącą na czatach. Jeden z załogi łodzi ranny.

Łódź kanonierska dała znać o obecności nieprzyjaciela, wobec czego zostały wykonane pewne przesunięcia sił na morzu, w rezultacie których niemiecka eskadra śpiesznie się oddaliła. Mimo, iż lekkie krążowniki szły tuż za statkami niemieckimi, — Niemcom udało się przed nastąpieniem zmroku wywinąć od walki.

Ostatni z cofających się niemieckich krążowników wyrzucił kilka min. Przez jedną z nich została wysadzona łódź podwodna nr. 85. Dwóch oficerów, znajdujących się na mostku łodzi, pływającej na powierzchni uratowano.

Na wodach angielskich w ubiegłym dniu nic nie zaszło. Flotylla łodzi kanonierskich w dalszym ciągu z powodzeniem podtrzymywała lewe skrzydło wojsk belgijskich.

Londyn 22/4 (PAT). B. Reutera nadsyła szczegóły o walce morskiej na morzu Niemieckim. Mieszkańcy Jarmouthu zostali rankiem obudzeni strzałami statków niemieckich, które obsypały pociskami statek angielski w odległości 10 mil (ang.) od miasta. Była gęsta mgła. Budynki drżały. W jednym z hoteli wyleciały szyby z okien. Pociski pękały na morzu około mili od brzegu. Statek angielski ledwie uszedł z guby.

Tulon 22/4 (PAT). Augagner, wyjeżdżając do Lyonu, wyraził zadowolenie z powodu pięknego funkcjonowania szpitali morskich, oraz działalności doków i arsenałów. Oświadczył, że obecne położenie armii przedstawia się pomyślnie i zakomunikował, że ma zamiar wyjechać do frontu, aby powitać oddziały morskie i złożyć im życzenia.

Wojna japońsko-niemiecka.

ZDOBYCIE PORTU ILTIS.

Tokio 22/4 (PAT.) Najsilniejszy fort Iltis (w Cindao) został przez pociski 12-to calowe obrócony w kupę gruzów. Spodziewając się upadku Cindao, Niemcy burzą rozmaite urządzenia.

Wiadomości telegraficzne.

KOMUNIKAT DWORSKI.

Mińsk 22/4 (PAT.) Pociąg cesarski, w którym jedzie Jego Cesarska Mość do armii czynnej, zatrzymał się w Mińsku. Z powodu nadejścia pociągu zebrały się wyższe wojskowe i cywilne władze, oraz przedstawiciele stanów społeczeństwa. Jego Cesarska Mość obszedł zebranych i zaszczycił wielu łaskawą rozmową i przyjąwszy od deputacji chleb i sól, udał się z ministrem wojny autobilem do soboru, gdzie przewielebny Mitrofan ofiarował Jego Cesarskiej Mości obraz Mińskiej Matki Boskiej. Po nabożeństwie Cesarz odwiedził szpital imienia Cesarzowej Marii Teodorowny, oraz szpital wojskowy, gdzie obchodził rannych, odznaczając wielu medalami św. Jerzego.

ODZNACZENIA.

Piotrogród 23/5 (PAT). Order Jerzego 4 stopnia otrzymali: generał-majorowie książę Aleksander Dolgorukow, Paweł Skoropadski, Mikołaj Szczarin; zabit: kapitan Włodzimierz Woronow i porucznik Jerzy Herszelman.

Piotrogród 23/5 (PAT). Najwyższym rozkazem z dnia 13/10 zatwierdzono nadanie na przedstawienie miejscowego zgromadzenia kawalerów orderu Wielkiego męczennika Jerzego 4-go stopnia fligeladju-tantowi, kornetowi Wielkiemu Księciu Dymitrowi Pawłowiczowi za to, że będąc w walce 6 sierpnia pod Rapiszkami ordynansem komendanta konnego oddziału, wśród srogiego boju w oczywistym niebezpieczeństwie wydosłał dokładne wiadomości o nieprzyjacielu, wskutek czego przedsięwzięto środki, które doprowadziły do zupełnego powodzenia.

Z WŁOCH.

Rzym 22/4 (PAT). Rząd włoski otrzymuje z wielu miast propozycje przyjęcia w gościnę Włochów austriackich, których Cesarz Mikołaj II wyraził gotowość uwolnić z niewoli.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym 22/4 (PAT). Król polecił wczoraj Salandrze utworzenie nowego gabinetu. Jak się zdaje, Salandra postanowił na nowo obsadzić ministrów spraw zewnętrznych i skarbu. Salandra robi próby pozyskania Sonnina na ministra spraw zagranicznych, i Carcano na ministra skarbu. Sonnino jest bardzo doświadczonym parlamentarzystą i jako były prezydent ministrów posiada znakomite informacje. Zajmował się kwestjami polityki zagran. i ma reputację człowieka bardzo stanowczego. Carcano, były Garibaldeczyk doskonale się nadaje na ministerstwo skarbu. Obaj ożywieni są najczystszy patryjotyzm.

ZŁOTY WIEK ALBANII.

Nisz 22/4 (PAT.) W ostatnich czasach Albańczycy trzy razy przechodzili na terytorjum serbskie. Podczas tych najazdów miały miejsce ciągle utarczki między serbskimi żandarmami i Albańczykami, przy czem tym ostatnim zawsze udawało się zabrać wielkie ilości baranów i bydła. Dzięki sprzyjającej górskiej miejscowości koczownicze plemiona Kaczakowie zmykały, zostawiając niewiele zabitych. Zwykle Kaczakowie przekraczali granicę w grupach około 100 ludzi. Obecnie komendant wojsk serbskich zawiadomił plemiona, osiadłe nad serbską granicą, że w razie napadu Kaczaków będzie się ich ścigać poza granicę, dopóki nie będą wypięni. Na to wodzowie plemion granicznych odpowiedzieli, że sami podlegają rabunkom ze strony Kaczaków, jeżeli ich ekspedycje do Serbji pozostają bezowocne; wobec tego wodzowie zaproponowali Serbji pomoc 200 ludzi w celu ukroczenia plemion koczowniczych, nie uznających żadnej władzy nad sobą.

SEKWESTRACJE.

Paryż 22/4 (PAT.) W dalszym ciągu dokonano sekwestracji trzydziestu niemieckich i austriackich firm, w tej liczbie ces.-królewski bank i niemieckie ewangelickie kościoły.

Z CHIN.

Londyn 22/4 (PAT.) Rząd chiński zawezwał z Tybetu swych poddanych.

Czas odnowić przedpłatę na listopad!

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Kronika wojenna.

BREDZENIA GERMAŃSKIE.

„Temps” przytacza wyjątki z artykułu niejakiego prof. Hassego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli pangermanizmu:

„Przyszłość należy do wielkich narodów, wśród których Niemcy są powołane być narodem największym pod warunkiem jednak, że terytorjum niemieckie zamieszkane będzie wyłącznie przez rodowitych Niemców. Wszelki cudzoziemski element należy starannie wypłenić, jak chwast. Staraliśmy się za pomocą szkoły germanizować Polaków, metoda ta jednak okazała się bezskuteczna, nie mówiąc już o tem, że nieprzeżytnie oddawać obcym skarby niemieckiej kultury. Nie my to powinniśmy się starać o to, aby polskie dzieci chodziły do niemieckich szkół; polska ludność i tak w dalszym ciągu, jak przed stu laty, byłaby stadem baranów wśród naszych kolonistów. Zamiast uczyć Polaków niemieckiego języka, byłoby wygodniejszem karać ich za nieznajomość niemieckiego języka, nakazując im utrzymywać platnych tłumaczy tak dla przekładania aktów handlowych, jak i dla potrzeb życia prywatnego. Krótko, powinniśmy egzystencję obcych uniemożliwić, aby ich zmusić do opuszczenia kraju i zamienić dobrymi Niemcami”.

A oto co pisze pewna hamburska gazeta:

„Wszystko, co jest szlachetnego i wielkiego w naszych nieszczęsnych czasach zwyrodnienia Europy — wszystko jest niemieckie. Klęska Niemiec byłaby końcem ludności i jeśli świat pragnie postępu, trzeba, aby był niemieckim!”

...

Wydawana przez Niemców „Gazeta Częstochowska” ogłosiła wezwanie Wilhelma II. do Polaków; do tego chwastu, który Niemcy mają plenić:

„Polacy! Wy pamiętajcie, jak pewnego razu w nocy zaczęły dzwonić bez udziału ludzkiego dzwony w świętym klasztorze Jasnogórskim. Już wtenczas ludzie pobożni zrozumieli, że stała się rzecz wielka i ważna, zaznaczona cudem. Ta rzecz — to moje postanowienie wojowania z Rosją i oddania Polsce jej świątyń i przyłączenia jej do kulturalniejszego kraju, do Niemiec. Miałem cudowny sen. Zjawiła mi się Matka Boska i kazała mi uratować Jej święty przybytek, któremu zagraża niebezpieczeństwo. Wiedziecie o tem, Polacy, i witajcie moje wojska, jak braci i jak zbawców. Wiedziecie, Polacy, iż ci, którzy są ze mną, będą szczerze nagrodzeni, a ci, co przeciw mnie — zgina. Ze mną Bóg i Matka Boska. Ona to podniosła miecz Niemiec na pomoc Polsce”.

Wilhelm nie mówi, czem Polacy byłiby nagrodzeni. A potem, skąd się wzięła u tego protestanta i wodza masonerii czułość taka dla Matki Boskiej?

INTENDENTURA FRANCUSKA.

Mobilizacja żywności poprzedza mobilizację ludzi, towarzyszy jej i gdy druga już jest skończona, pierwsza nie ustaje do końca działań wojennych. Jest to organizacja potężna i piękna zarazem, polega bowiem na dostarczaniu codziennie żywności, jak we Francji 2 i pół miliona ludziom. Wszystkie okręgi kraju nie są bogate w równym stopniu, produkcja więc oraz koncentracja żywności muszą odbywać się według planów tak ścisłych, jak formowanie i koncentracja wojska. Praca ta jest spełniana przez trzy grupy oficerów: administracji, intendenty i kontrolerów armii.

Oficerowie administracji, prawdziwe „mrówki armji” z gwiazdkami złotymi na czapkach i kołnierzach, gromadzą kolosalne zapasy żywności, z których codziennie czerpią materiał furgony dobrze zamknięte i strzeżone, a które dowożą żywność do armji. Każda poczta przynosi rozkazy do wykonania niezwłocznego; tego samego dnia są wysyłane setki tysięcy porcji chleba, olbrzymia liczba puszek z konserwami, furaz i bydło żądane. Oficerowie z gwiazdkami złotymi są jednocześnie obarczeni rekwiizycjami i fabrykacją chleba, konserw i t. p. Od początku wojny rekwiizycje dokonywane są we Francji z łatwością nadzwyczajną; wieśniak, bez dyskusji, oddaje dla armji wszystko co posiada. Według teorii, cena powinna być ustalona za porozumieniem wzajemnem, ale wieśniacy w zupełności polegają na oficerach: „Pan wie lepiej ode mnie, niech będzie, jak pan zdecyduje”. I tak jest wszędzie.

Intendenci tworzą w armji francuskiej elitę intelektualną. Rekrutowanie ich jest bardzo surowe. Większość z nich ukończyła politykę albo szkołę sztabową. Niktórzy z nich wyszli z grona oficerów administracji; prawie wszyscy sa doktorami prawa i dopiero po złożeniu surowych egzaminów zaliczono ich do „funkcjonariuszów” z galonami złotymi, którzy „decydują”. Pod ich kierunkiem oficerowie „z gwiazdkami” spełniają postanowienia. Większość z nich z całym swoim sztabem przebywa teraz na granicy; tylko niektórzy pozostali w swoich okręgach i właśnie na nich ciąży odpowiedzialność największa.

Ponad intendencjami stoja „ludzie czarni”, osobistości bardzo możne, które z wielką drobiazgowością załatwiają rachunki i w wielu razach dopełniają intendentów.

Dzięki tej znakomitej organizacji armja francuska ma pożywienia poddostatkiem. Wszyscy wojownicy, zaczawszy od pozycji czołowych aż do najbardziej oddalonych, otrzymują także w miarę potrzeby świeżą odzież.

WOJSKA HINDUSKIE.

Hindusi chętnie idą na wojnę i odbywają daleką i ciężką podróż, bynajmniej się nie interesując jej szczegółami. Przybywszy do Francji niektórzy z nich pytają:

— Czy to Singapore?

Ich pytania, odnoszące się do wojny, odznaczają się dzieciinną naiwnością:

— Ile królów idzie z angielskim cesarzem? Ilu z niemieckim?

W wojskach tych panuje wielka dyscyplina i żołnierze wykonują rozkazy ściśle, bez hałasu i zbyszcznych słów.

Hindusi są chudzi, muskularni, gibcy; wśród smagłych twarzy płoną ogniste wyraziste oczy; pięknie wykrojone usta osłaniają zęby oślepiającej białości. Wąsy i brody są miękkie, jedwabiste. Wszyscy oni noszą płócienne turbany, spięte nad czołami sprzączką nad obwódka żółtą, czerwoną, niebieską lub białą, odznaczającą poszczególne oddziały. Niekórzy żołnierze mają tak długie brody, iż zaplatają je w warkocz i zawiązują na głowach.

Hindusi żyją owocami i specjalnymi sucharami, które sami wypiekają i jedzą z miodem. Są bardzo wstrzemięśliwi w jedzeniu i europejskie przysmaki wcale ich nie nęca. Hinduskim wojskom towarzyszą hinduscy duchowni i lekarze.

W ogniu są to znakomici żołnierze, nie znający strachu i nie cofający się przed niczem. Dopiero podczas bitwy wychodzi na jaw cała gwałtowność poludniowej natury. Natura ta wybucha jednak tylko podczas bitwy, poza tem Hindusi są łagodni i cisi. Wojnę kochają dla wojny i prowadzą ją cierpliwie i chytrze.

Kuchnia rękodzielnicza.

Sale Strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej, które niedawno jeszcze zapełniały się tylko strojnym tłumem, rozbrzmiewały dźwiękami orkiestr, otwarły, wczoraj swe podwoje dla innych gości — sale balowe zmieniły się w jadalnie dla szerokich rzesz bezrobotnych rękodzielników, patronessy bałów przewiązały fartuszki i stanęły przy olbrzymich kotłach, warzących obiady dla tysięcznej rzeszy, w której oczy głód zagląda. Na czele komitetu pań z Koła mieszczańsk stanęła p. prezydentowa Michalska, ze sztabem złożonym z pp. Janowiczowej, Michałowej Demetrowej, Sobolewskiej, Krzyszkowskiej, Stanisławowej Getritzowej i Gilewiczówny, a z ramienia Tow. strzeleckiego, które obok miasta materialnie popiera tę akcję, pracują prezes p. Ohly, tudzież pp. Michał i Stanisław Olszewscy. W kuchni tej otrzymywać będą obiady bezrobotni majstrowie, i współpracownicy rękodzielnicy wraz z rodzinami, krawczyńie i szwaczki. Dotychczas już zgłosiło się przeszło 300 osób, które stoją się w miejscu, a niemal 1.000, biorących obiady do menażek.

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie kuchni. Na otwarcie przybyli prezydent miasta dr. Rutowski, wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher, radni pp. Wcelak, Dylewski, Zgórski, Bolesław Lewicki, Ohly, Sklepiański, Włodzimirski, Schirmer, Janowicz, Innatowicz, Majerski, dr. Piepes-Poratyński, Hingler, Andrzejowski, Töpfer, grono członków Tow. strzeleckiego, między innymi pp. Bogdanowicz, Michał Olszewski, Stanisław Olszewski, grono pań z Koła mieszczańsk z p. Michalską na czele.

Imieniem Strzelnicy przemówił p. Ohly, który, zwracając się do p. prezydenta Rutowskiego, podkreślił działalność prezydium dla wszystkich sfer obywateli, dotkniętych obecnie smutnymi konsekwencjami wojny i prosił o opiekę nad kuchnią rękodzielniczą. Dr. Rutowski odpowiedział krótko i z naciskiem, podnosząc, że nie należy poddawać się nawet w najcięższych terminach przyrzekł, że miasto w miarę sił pomocy swej udzieli.

Przy długich, przybranych kwiatami wazonowymi stołach ustawionych w wielkiej sali, przy skromnych, ale czystych zastawach, zasiadło około 300 osób do pierwszego, wspólnego obiadu, składającego się z wybornej sporządzonej zupy grochowej i zrazów z kaszą. Stołownikom usługiwały młode panienki z komitetu. Równocześnie w długiej hali pp. gospodynie wydawały obiady do menażek.

Zgłoszenia bezrobotnych napłynęły — jak oka-

zało się — znacznie liczniej, niż obliczali inicjatorowie kuchni rękodzielniczej, komitet jednak postanowił nie liczyć się z ramami budżetu i nie odmawiać pomocy nikomu z potrzebujących, licząc, że ofiarność publiczna akcji pomoże. Na pomoc tę komitet ma prawo liczyć, zwłaszcza kół kupieckich, których najmniej dotknęły konsekwencje wojny. Z przykładem pośpieszyli obecni na otwarciu kuchni członkowie Rady miejskiej, urządzając składkę, która przyniosła 300 koron, tudzież panie gospodynie, ofiarujące prócz pracy rozmaite zapasy w miarę możliwości, a p. Demetrowa ofiarowała się dostarczać bezinteresownie mięso. Niewątpliwie znajdują się liczni naśladowcy wśród znanego z ofiarności naszego mieszczaństwa. Wszelkie datki w gotówce, czy w naturze należy nadsyłać na ręce przewodniczącej kuchni p. prezydentowej Michalskiej.

W sprawie opalu.

Sprawa opalu wobec zbliżających się mrozów staje się coraz bardziej niecierpiącą zwłoki w interesie ogółu mieszkańców Lwowa, a zwłaszcza tych sfer, które nie potrafią „poradzić sobie“ i „zaopatrzyć się“ bezpłatnie w drzewo z parków, ogrodów, parkanów i t. p. Akcja miasta w kierunku zaopatrzenia ludności w drzewo natrafia na niesłychane trudności a nawet w pewnej mierze dotychczas nie została rozwiązana. Do rozwiązania jej niewątpliwie przyczyni się projekt, który przedstawił prezydent miasta radny p. Wczelak inieniem Koła mieszczańskiego. P. Wczelak jeden z najpoważniejszych, długoletnich członków Rady miejskiej, znany ze zmysłu gospodarczego, był także przewodniczącym komisji opałowej, głos więc jego w tej sprawie jest bardzo ważki, a wagi dodają mu jeszcze popierające go głosy Koła mieszczańskiego, znającego nawskróś gospodarkę miejską. Wniosek rady Wczelaka uwzględniwszy potrzeby wszystkich mieszkańców i daje miastu możliwość załatwienia sprawy niezwłocznie i w znacznej już mierze o własnych siłach bez nowych wkładów.

Wniosek ten, przedstawiony w formie memoriału, brzmi następująco:

Koło mieszczańskie uprasza Prezydium miasta, aby celem zaopatrzenia ludności w potrzebną ilość opalu, zarządziło co następuje:

1. Sprzedaż drzewa w sągach i półsągach na miejscu w lesie z zastrzeżeniem, że drzewo będzie użyte w mieście.

2. Ceny sprzedażne ustanowić możliwie niskie, a natomiast ustanowić taryfę z ceną maksymalną na sprzedaż opalu w obrębie miasta.

3. Znieść opłatę akcyzy i kopytkowego od wprowadzanego do miasta opalu iawiadomić o tem publiczność w mieście i w okolicznych wsiach.

4. Celem decentralizacji należy urządzić składy drzewa w dostatecznej ilości po dzielnicach.

5. Sprzedaż drzewa w mieście winna się odbywać częściowo także i w stanie nierąbanym, a porąbanie tegoż zostawić publiczności.

6. Celem usunięcia nadużyć, zorganizuje Prezydium miasta z tych pp. urzędników miejskich, którzy obecnie nie mają nic do czynienia, odpowiednią kontrolę tak przy sprzedaży i odbiorze drzewa w lesie, jakoteż i przy rozwózce tegoż na składy dzielnicowe.

7. Wobec nagłej potrzeby zaprzęgów w lesie, rozwózki po mieście zaniechać.

8. Zarząd miasta posiada w różnych instytucjach około 84 par koni, a mianowicie: Zakład opalu par 8, dworzec budowlany 10, zakład czyszczenia miasta 17, zakład pogrzebowy 24, zakład wodociągowy 3, zakład elektryczny 3, stara rzeźnia do wywozu kanału 5, strażnica pożarna 8, Stacja ratunkowa 3, Miodosytynia 3 — razem par 84.

Z przytoczonych zaprzęgów pozostawić trzeba dla nieodzownej potrzeby: Dworzec budowlany (do powozów Gradonaczelnika) par 2, Zakład czyszczenia miasta 6, Zakład pogrzebowy 9, Zakład wodociągowy 1, Zakład elektryczny 1, Stara rzeźnia 3, Strażnica pożarna 5, Stacja ratunkowa 1 — razem par 28. Pozostałoby dla przewozu drzewa z lasów do miasta par 56. Następnie wobec tego, że pogrzeby odbywają się przeważnie między godziną 10 rano a 4 popołudniu, i że konie w zaprzęgach nie są przepracowane, przeto przy dobrej chęci (o której nie wątpię) Zarządu Zakładu pogrzebowego, dałoby się uzyskać od niego przynajmniej jeszcze 10 zaprzęgów w godzinach rannych od 3 do 9-tej, oraz godzinach wieczornych od 4 do 10-tej, w którym to czasie zaprzęgi te mogłyby odbyć po jednej turze dla zwózki drzewa z lasów, a woźniców chętnych za odpowiednim wynagrodzeniem znajdzie się poddostatkiem.

Wiadomości bieżące.

— Metropolita prawosławny dla Galicji. Wedle informacji dzienników moskiewskich metropolita prawosławnym w Galicji zostanie mianowany arcybiskop charkowski Antoni.

† Władysław Antoniewski. Sztuka i teatr polski poniosły bolesną stratę. Oto wczoraj zmarł na

udar serca nagle artysta i reżyser teatru miejskiego we Lwowie Władysław Antoniewski.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 12 w południe (czas piotogr.) z domu żałoby ul. Sieniawska 1. 1.

— Zamknięte sklepy. Funkcjonariusze policyjni zaczęli spisywać sklepy, które dotąd nie zostały otwarte. Będą one otwarte na koszt i ryzyko nieobecnych właścicieli.

— Wypadek. Pod koła automobilu dostał się na ul. Karola Ludwika sędziwy emeryt S. Doznał złamania czaszki. Skon nastąpił w drodze do pogotowia ratunkowego.

— Rozebrali dom. Jeden z agentów policyjnych doniósł wczoraj policji, że „mili sąsiedzi“ rozebrali zupełnie miejski budynek przy ul. Janowskiej 1. 93. Zerwano dach, podłogi, okna i futryny, tak, że z całego domu niedawno zamieszkałego pozostały nagie mury.

— Ładny lokator. Maria Tarnowska, zam. przy ul. Skarbowski 43, doniosła policji, że lokator jej Józef Weklach, od którego zażądała czynszu, urządził jej w nocy kolosalną awanturę, wybił szyby, a wreszcie zabrał wszystkie swe ruchomości i wyprowadził się do dozorczy.

— Kradzież futer. Do składu futer Edwarda Stollera na ul. Sobieskiego 2 dostał się wczoraj złodziej w porze obiadowej i skradł rozmaite futerka i czapki wart. 160 kor. Stało się to w biały dzień na ludnej ulicy!

— Rozmaitość w kradzieży. Benigna Jocher, zam. ul. Chocimska, doniosła policji, że jakiś złodziej dostał się do jej mieszkania i skradł zimowe i letnie palto, zimowe spodnie, letnie spodnie zimowy płaszcz damski, marynarkę i spodełki dziecinne.

— Podrzucone dziecko. W piwnicy realności przy ulicy Tatarskiej 26 znaleziono wczoraj dziecko płci męskiej około 8-tygodniowe, owinięte w poduszczyk. Obok leżało zawiniątko z pieluszkami. Dziecię oddano do komisariatu dzielnicy II.

†

Z MOSCHÓW

Eleonora Kövessowa

wdowa po radcy Namiestnictwa

zmarła po ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, 4 listopada 1914 w 85 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 listopada b. r. o godz. 1 popoł. z domu pod l. 8 ul. Friedrichów na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Za spokój † duszy s. p.

ANTONIEGO Trzaska DURSKEGO

b. Naczelnika Towarzystwa „Sokół Macierz“, odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 1/2 10 (czas piotogr.) w kościele katedralnym obrz. łac.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które pozostała żona z dziećmi, krewnych i znajomych zaprasza.

© Samobójstwo oficera. Jedna z osób, które w ostatnich czasach powróciły z Berlina, opowiedziała współpracownikowi „Birż. Wied.“ o samobójstwie niemieckiego oficera rezerwy, Kreisa. Oddział, którym dowodził Kreis, otrzymał rozkaz wykonania wyroku sądu polowego, który skazał na rozstrzelanie za rzekome szpiegostwo dużą ilość włościan belgijskich. Kreis spełnił rozkaz zwierzchności i rozstrzelał kilkudziesięciu spokojnych mieszkańców, w tej liczbie wielu starców i kobiet. Ale bezpośrednio potem Kreis wystrzelał z rewolweru w usta pozbawił się życia.

‡ Do Warszawy codziennie przychodzą partie jeńców niemieckich.

‡ Odczyty dla rzemieślników w Warszawie. Obecny kryzys w przemyśle zmusił licznych rzemieślników do całkowitej lub częściowej bezczynności, z której należało choć w części skorzystać dla rozszerzenia wiedzy fachowej. Powodowane tą myślą Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej zainicjowało cykl kursów 16-godzinnych popularnych, aby dać rzemieślnikom praktykom wskazówki naukowe, uzupełniające zakres dotychczasowych wiadomości i zwiększających możliwość intensywniej niż dotychczas pracy. Na kursach metalowców wykładane są przedmioty: Silniki parowe (inż. Fr. Suchorzewski), silniki spalinowe (inż. Wrocisław Krzyżanowski), kotły parowe i paleniska (inż. St. Twardo), kotlarstwo żelazne (technik H. Sikorski), traserstwo i kowalstwo kotlarzkie (p. Prosper Dziekoński), odlewnictwo (inż. W. Krzyżanowski), tokarstwo (inż. H. Mierzejewski), elektrotechnika (inż. M. Nacholiński), wodociągi (inż. Ig. Radziszewski), kanalizacja (inż. Ig. Radziszewski), ogrzewnictwo (inż. Fr. Bąkowski), ślusarstwo (pp. J. Dziewulski i J. Zagórny).

Z geografii Królestwa.

K O Ł O.

Koło, miasto powiatowe w gub. kaliskiej nad rz. Wartą, w odległości 69 wiorst od Kalisza, 52 w. od Kutna, 164 w. od Warszawy. Połączone drogami bitenymi z Kaliszem, Kutnem, Koninem i Słupcą.

Nazwa Koła pochodzi zapewne stąd, że jak w czasach historycznych, tak i w odległej przeddziejowej epoce, stanowiło miejsce zbierania się zgromadzeń publicznych, wieców, czyli tak zwanych „kół“. Obronne i centralne położenie tego punktu nad spławną rzeką, największą w długim promieniu, nadawało mu w dawnych wiekach większe niż dziś znaczenie. Pierwotna osada, dzisiejsze stare miasto, mieściła się, podobnie jak Kalisz pierwotny, w błotnej, niedostępnej nizinie, opasanej dokoła przez odnogę Warty. W r. 1362 Kazimierz W. dał Janowi Henrykowi, wójtowi z Warty, przywilej na założenie tu miasta na prawie magdeburskiem. Miasto zostało otoczone murem, a poza jego obrębem wzniesiono zamek obronny, z którego dziś przechowały się tylko zwaliska zewnętrznych murów. Ratusz dotąd istniejący stanął w r. 1390, jednocześnie powstał kościół, ukończony w r. 1405 pod wezwaniem św. Krzyża.

Wzrostowi miasta sprzyjały coraz częstsze i liczniejsze zebrania publiczne szlachty, w których często uczestniczą królowie; tu na walnej naradzie w r. 1433 Władysław Jagiełło przeprowadził uchwałę wojny z Krzyżakami. W ciągu wieków XVI i XVII odbywają się walne zjazdy panów i szlachty wielkopolskiej, np. w 1572 r. po śmierci Zygmunta, w sprawie bezkrólewia, w r. 1590 zjazd bezprawnie zwołany przez prymasa Karnkowskiego przeciw Janowi Zamojskiemu, w r. 1607 zjazd dla poparcia rokoszu Zebrzydowskiego, w r. 1702 zjazd przeciw najazdowi Karola XII. W r. 1655 pod Kołem stanął obozem ze swemi wojskami Karol Gustaw, traktując o pokój z posłem Jana Kazimierza.

W owe czasy Koło było ludne i zamożne, kwitły w niem rzemiosła, zwłaszcza sukiennicy i pasamonicy, kowale, ślusarze i nożownicy, siodlarze, zdun, piwowarzy i wiele innych cechów.

Powiat kolski graniczy na północy z pow. nieśzawskim i włocławskim, od wschodu z włocławskim, kutnowskim i łęczyckim, od południa z tureckim, od zachodu z konińskim i w małej części ze słupckim. Północna połowa powiatu przedstawia wyżynę wzniesioną średnio od 350 do 430 stóp; w zagłębieniach tej wyżyny mieści się wiele drobnych dziś jezior i mokre wązkie doliny po dawnych jeziorach. Obecne jeziora są tylko szczątkami wielkich wodobiorów, które tworzyły niegdyś obszerną sieć dróg wodnych, dzięki którym strony te zostały zaludnione bardzo wcześnie. Wycięcie lasów i kultura rolna obniżyły poziom wód. W południowej połowie powiatu część zachodnia przedstawia lesistą, wzgórkową wyniosłość do 500 stóp przeszło, zaś wschodnia część tworzy równinę ze średnim wzniesieniem 400 stóp, pozbawiona jezior i błotnych dolin. Rzeką główną powiatu jest Warta, tworząca szeroką podinkłą dolinę, pokrytą wybornymi łąkami. Z dopływów Warty w powiecie należy wymienić: Ner, Rgilówkę i Wierciec. Gleba ziemi żyzna i ulepszona przez wielowiekową kulturę; pszenica gra tu poważną rolę w produkcji rolniej. Rozwojowi przemysłu przeszkadza brak dróg komunikacyjnych, rzeka Warta nie oddaje wielkich usług z powodu nieregulowania koryta i utrudnionej przez to żeglugi.

Dzisiejsza strategia niemiecka.

(Dokończenie.)

Widzieliśmy we Francji, że po ofenzywie na Paryż, Niemcy, gdy dostali silny cios nad rzeką Mar-ną, cofnęli się gwałtownie w widły Oisy i Aisney i tu zajęli obronne z góry na ten cel przygotowane okopy. Pieknej zasadzie stało się tedy zadość. I teraz, według ich obliczeń, Francuzi oszołomieni chwilowym tryumfem, powinni byli, jak stado owiec, podejść pod armaty i karabiny maszynowe i dać się masowo wystrzelać.

Prawdopodobnie tu i ówdzie zaszły podobne epizody, w skutek których pewne oddziały francuskie, atakujące zrazu zbyt gorąco, poniosły straty większe, niżeli to w danej chwili było wskazane lub konieczne. Ale już niebawem kierownicy armji francuskiej i angielskiej zrozumieli na czem polega nowa taktyka niemiecka i jakiego na nią zażyć należy sposobu, wszak Niemcy zdradzili swój sekret sami, wprowadzając do polnych okopów betonowe osłony. Więc Francuzi zamiast atakować z wielkimi stratami, powiedzieli sobie: „Jeżeli wy wabicie nas pod swoje armaty, my uczynimy to samo“.

Zbliżyli się tedy ku okopom niemieckim przed linię najdalejzego strzału i wyszukawszy w terenie stosowne pozycje okopali się także i czekają:

Odpowiedź francuska brzmi zatem:

„Szturmujcie wy pierwsi — my mamy czas“.

Istotnie: Francuzi mają czas — Niemcy go nie mają. I to jest owem „ale“, które obala nowoczesną taktykę niemiecką. Armja Btlowa już miesiąc „czeka“ w widłach Aisney i doczekać się nie może generalnego uderzenia ze strony armji koalicyjnej.

Na wschodnim terenie starali się Niemcy zażyć tego samego sposobu.

Już przed miesiącem słyszeliśmy, że okupują się

bardzo energicznie wzdłuż granicy Księstwa od Krakowa po Toruń. Ponieważ jednak Rosjanie nie spieszyli się na tę linię, zajmując dla siebie również wygodną pozycję wzdłuż Wisły, więc Niemcy ruszyli pierwsi ku Warszawie i Sandomierzowi. Ale w tym pochodzie nie zarzucili swej zasady, bo oto zastosowali ją znowu przed Warszawą, wznosząc na linii odwrotu połowę szaniec. Przypuszczać należy, że podobnych linii będzie w Królestwie więcej, nie licząc tej ostatecznej, wzdłuż Prosny i granicy Księstwa.

Wszelako wypróbowana we Francji taktyka zawiodła tym razem pod Warszawą zupełnie, tu bowiem impet uderzenia rosyjskiego był tak silny, a cofanie się armii niemieckiej tak nieoczekiwane i pospieszne, że pierwsza linia okopów nie była wcale bronią i wyzyskaną.

Zapewne armia niemiecka usadowi się na linii następnej, aby powtórzyć manewr wypróbowany już nad Oisą i Aisną.

Barażo dobrze, ale teraz zachodzi pytanie jak długo mogą czekać Niemcy na swych liniach obronnych i czego się wreszcie doczekają?

Odpowiedź na to prosta. Ponieważ mobilizacja ich jest już ukończona, wobec czego na żadne dalsze posiłki liczyć już nie mogą, ponieważ nadto posiadają zaledwie 60 proc. ziarna w dołu, zaś resztę sprowadzać muszą z zagranicy, a ta granica zamknięta, — przeto czekając w okopach dalej, doczekają się na pewno: głodu, chorób i mrozu.

Tymczasem ich przeciwnicy: Rosja i Anglia wciąż jeszcze mobilizują i posiadają zapewnione dostawy z zewnątrz. Ci doczekają się na pewno: posiłków i chleba.

Wobec tego jakież może być rezultat „genjalnej“ w zasadzie taktyki niemieckiej?

Jedynym zyskiem tej taktyki będzie doszczętne grabienie ludności Belgii i Królestwa Polskiego z wszelkich zapasów żywnościowych. Ale za ten zysk chwilowy, będący w gruncie rzeczy niczem innym tylko pospolitym rabunkiem, trzeba będzie grubo zapłacić już niebawem, przy końcowym obrachunku — po wojnie.

Ignis.

MAŁY FEJLETON.

P. i W. MARGUERITTE.

PAN NA FRANCUEIL.

(Epizod z r. 1870/1.)

Październik dobiegał do końca. Ulewne, nieustanne deszcze rozmoczyły drogi, zamieniły całą okolicę w jedno jezioro błota. Nic to. Mimo szkodliwej sloty, mimo strasznego początku wojny, nie zbywało nam na odwagę, wierzyliśmy...

Było to, zdaje mi się, 27-go, kiedy po dwóch tygodniach zawieszenia broni, na nowo rozpoczynały się ruchy. Moja kompania, wysunięta naprzód, połączyła się z jednym batalionem 38 pułku piechoty i z jedną z pięciu baterji dywizji. Nazajutrz mieliśmy się przenieść z Colombe do Orbigny. Byliśmy bardzo blisko przednich straż wron der Tanna. Przed trzema dniami rozegrała się nieszczęsna potyczka w Binas, gdzie wolni strzelcy zostali zaskoczeni, zniszczeni i zmasakrowani.

Pełniąc służbę wywiadowczą, dowiedziałem się od jakiegoś wieśniaka uciekiniera, że kolumna nieprzyjacielska, złożona z trzech szwadronów jazdy, jednej kompanji piechoty i paru armat, zajęła właśnie zamek i wieś Francueil, od której dzieliło nas zaledwie pięć kilometrów. Spustoszyli, zrabowali wszystko... Czy wiedzieli, że jesteśmy tak blisko? Czy mieli się na baczność? Kapitan baterji z którym dowodziłem o tem pomówić przed złożeniem raportu dowódcy bataljonu, rozmawiał właśnie z jakimś człowiekiem, na którego niewiele wtedy zwracałem uwagi.

Padał drobny deszczyk, była godzina szósta wieczorem i robiło się już ciemno.

Rzecz postanowiona. Będziemy się starali zająć ich niespodziewanie. I nazajutrz rano, kiedy ciemno jeszcze było, ruszyliśmy w drogę. Szedłem przodem, na czele jednego z moich oddziałów, jak forpoczta, trzy inne miały podtrzymywać baterję. Batalion maszerował za mną. Wziąłem ze sobą spotkanego poprzedniego wieśniaka, jako przewodnika. Był to stary, czerstwy jednak jeszcze człowiek, u którego patryjotyzm zrodził się widocznie, dopiero wczoraj, pod wpływem dzikiego najścia Prusaków. Taki sąd o nim wyrobiłem sobie z jego uwag, ze słów urywanych, które trzeba było z niego wyciągać, jedno po drugim.

— Czego oni chcą od nas?... — Ah! zbroje, wszystko zgrabili! Słoneczko, ziemniaki, słoneczko, drzewo... Jeżeli będziecie do nich strzelać, przypadnie wszystko... Wiesz całą spalić... Ach! Boże miłosierny!... Czy nie byłoby lepiej pozwolić im odejść w spokoju?

Dowiedziałem się w ten sposób, że cała kolumna z wyjątkiem widet i małych posterunków, spustoszywszy wszystko, obozowała w zamku... Duża posiadłość, dominująca nad wsią. Park rozciąga się na dwóch zboczach wzgórza. Nowa oranżeria, piwnice zaopatrzone... Pan hrabia mógł być dumny ze

swojego zamku: nie było takiego na dwadzieścia mil dokoła... I tak dowiedziałem się znów, że pan Francueil był starym kawalerem, zapobiegliwym gospodarzem i miał manję budowania.

Wiedziałem, że był zachwycony jego zamożnością, dumny był z niego; przynosił bowiem zaszczyt całej okolicy. Jednakże, jeżeli coś mogło go pocieszyć w jego własnej ruinie, to przekonanie, że podobny los spotkał bogatszego od niego. Wściekłość i cierpienie hrabiego sprawiło mu ulgę. Uśmiechał się swoimi starcami bezczelnymi ustami na myśl, że Bawarczyści po śniadaniu, wyrzucali przez okna meble, wybijali szyby, wypróżnili i potłukli setki butelek...

Szliśmy już przeszło dwie godziny, kiedy po dłuższym milczeniu zwracam się znów do mego przewodnika z pytaniem: Czy prędko zajdziemy?... Proszę sobie jednak wyobrazić moje zdumienie: niema nikogo! Gałgan, skorzystał z ciemności na zakręcie drogi. Zniknął, szczeł...

Gdzieśmy mogli być? Zaczynało świtać. Podnosiły się mgły białawe. Przechodziła właśnie jakaś kobieta z wychudzonemi krowami. Pytam ją o Francueila. Ah, tak! Tam na lewo od nas, przynajmniej godzina drogi z powrotem, za lasem. Wykierował nas ten niepoń! Nie pojmuję dlaczego? Czy z obawy zemsty Prusaków? Czy bał się widoku rozlewu krwi, widoku swojej chaty w ogniu i niszczonego pola? Czy chciał może w ten sposób uchronić swoją wieś, a właściwie siebie od strasznych skutków bitwy?

Dosyć, że kiedyśmy przybyli, zanim batalion mógł się rozwinąć, a baterja zająć pozycję, widety przyjęły nas strzałami. Nie udał się niespodziany atak. Jeden z nieprzyjacielskich szwadronów o mało nawet nie wziął do niewoli moich zmordowanych ludzi. Kompanja, ukryta w zamku razila nas ogniem karabinowym, armaty zaś bawarskie grać zaczęły.

Ciężka chwila. Kule latały na wszystkie strony. Batalion nasz postępował z wolna. Dwie kompanje usiłowały zbliżyć się do wsi, gdzie zabarykadowani dragoni dobrze się trzymali. Ale trzeba było mieć się na baczność także przed dwoma innymi szwadronami. Skierowałem się w tej chwili ku baterji z myślą o moich oddziałach posiłkowych. Armaty nasze ustawione były doskonale, na wzgórzu, skąd, ukryte za zamkiem, ostrzeliwały wieś. Kapitan biegł tam i nazad, kierując strzałami. Zacierał ręce z ukontentowania. I rzeczywiście, pozycja bardzo dobrze była uprzedzona. Ktoś z okolicznych mieszkańców musiał mu ją wskazać.

Rozstawiwszy moich ludzi, wróciłem do armat. Strzały padały z taką regularnością, jak na ćwiczeniach. Przy kapitanie zauważyłem wówczas człowieka, tego samego, zdawało mi się, który poprzedniego dnia dawał mi już jakieś wskazówki. Był słuszny, chudy, twarz, o ładnych regularnych rysach, miał ogorzałą, aksamitne ubranie, żółte kamasze. Wskazywał palcem pozycje, zamek, okna, skąd rażono nas gwałtownym ogniem.

Pociski armatnie dziurawiły, rozwalaly mury; tu i ówdzie załamywał się dach. Nieznajomy spoglądał obojętnie na niepowetowaną szkodę. Dym rozszerzał się nad dachem, wybuchał gwałtownie, stawał się czerwonym. Strzelanina nieprzyjacielska przycichła. I myślałem o poległych, rannych. Musiał tam być strasznie. Naraz, usłyszeliśmy głuchy łoskot: runęło całe więzanie dachu. Na twarzy nieznajomego dostrzegłem wówczas wyraz jakby dziękującej radości.

Wtem, z tarasu, gdzie wznosiły się nowe zabudowania, zapewne oranżerie, dwie armaty bawarskie otworzyły ogień. Dalej w parku, ukazała się kawalerja, znikając wnet za pagórkami. Ale człowiek w aksamitnym ubraniu czuwał. Jedno słowo, jedno wskazanie palcem — i kapitan uprzedzony, odległość obliczona, baterja nasza znowu grać zaczyna. Niebawem dwie nieprzyjacielskie armaty zmuszone do milczenia, a przez drzewa połamane i zryte aleje, szwadrony, zaskoczone niespodziewanym ogniem, pierzchają w nieładzie, podczas gdy w mgłę drobnego deszczu, płonie oranżeria naprzeciwko zgorzałego zamku.

Na ustach tajemniczego doradcy widać uśmiech niewypowiedzianej goryczy i jakby wyraz zaspokojonej nienawiści. Zaintrygowany zbliżyłem się do niego.

— Kto pan jesteś? — zapytałem nagle — że znasz tak dobrze miejscowość?

Spojrzał na mnie palającymi, dumnymi i równocześnie smutnymi oczyma i odpowiedział:

— Jestem hrabia de Francueil.

— A więc zamek? — rzuciłem jeszcze zdziwiony.

— Jest moją własnością!

Przeł. Z. K.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

KONKURENCJA NIEMIECKA.

W całej niedawno Europie instytucje kompetentne jako to: konsulaty i Izby handlowe pracują nad wytworzeniem konkurencji produktom niemieckim i austriackim, zalewającym wszystkie prawie rynki.

W Hiszpanji konsulat francuski w Walencji ogłasza, że poważne fabryki francuskie mogą z powodzeniem przejąć czynione dotychczas przez Niemców dostawy dla handlu detalicznego: chemikalij, wstawek jedwabnych, papieru ozdobnego, skór surowych i przygotowanych, wyrobów jubilerskich, nicianych aparatów elektrycznych i zabawek. Izba handlowa w Madrycie potwierdziła to ogłoszenie.

W Anglii reprezentant handlowy przy ambasadzie francuskiej ogłasza, że zapas towarów niemieckich w Anglii wyczerpuje się bardzo szybko i że otwiera się szeroki rynek dla produkcji: francuskiej, słowiańskiej, włoskiej i skandynawskiej. Mianowicie poszukiwane są: białe rękawiczki, wyroby włókniste, galanterja jubilerska, instrumenty muzyczne, aparaty naukowe, chemikalja itd.

We Włoszech Izba handlowa francuska w Medjolanie stwierdziła, że łatwo zastąpić wyroby niemieckie porcelaną, kryształami, jubilerszczyną i przyrządami elektrycznymi. Do południowych Włoch i Sycylii wysyłają Niemcy, prawie bez współzawodnictwa, maszyny rolnicze. Drogą morską przez Marsylię i Odesę dotrzeć tam mogą łatwiej artykuły z zachodu i ze wschodu Europy.

Grecja gotowa jest zerwać z dostawcami niemieckimi pod warunkiem, aby fabrykanci innych krajów zgodzili się na ułatwienia kredytowe, czynione przez Niemców i Austriaków.

Wreszcie Ameryka proponuje udawanie się do biura narodowego w Nowym Jorku dla Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej, które wskazuje warunki rynków, ułatwia porozumienie z nabywcami i objaśnia, że Niemcy na tych rynkach zawładnęli prawie wyłącznie handlem aptekarskim, zabawek i farb do materji i produktów fotograficznych.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K. 254). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających ood naszym adresem ogłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do listów świadectw lub dokumentów w oryginałach. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znależ. nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Udzielam języka rosyjskiego i piszę podania rosyjskie Kawiarnia Grand, pasaż Hausmanna. Codziennie od 12—1. a12534

Rutynowana Francuzka szuka lekcji, konwersacja za obiad. Krasielskich 9. Rosché. a12542

Młody profesor gimnazjalny przyjmuję lekcje. Cena umiarkowana. Informacji udziela firma: Rozdół, Karola Ludwika 3. a12543

POSADY POSZUKIWANE.

Ziemianin mający większy majątek na hipot. ziemskich unieruchomiony, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia we Lwowie na czas wojny. Biuro Sokołowskiego „Ziemiannin”. b12533

Były austriacki urzędnik kasowy, chrześcijanin, lat 38, z najchlebniejszemi kwalifikacjami, przyjmie za najskromniejszem wynagrodzeniem posadę kasjera, sekretarza, rachmistrza, pisarza lub jakiegokolwiek zajęcia we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia: Zakład fotograficzny: Hennera, Lwów, Koralińska. b12540

MIESZKANIA I SKLEPY.

Dwa frontowe pokoje, kuchnia, łazienka. Pokój z kuchnią. Ochronek 3. e12539

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Japoński pokój składu herbaty staro WOHLE we Lwowie, pasaż Hausmanna 3. k11167

Kartofle przedniej jakości 100 kg. z dostawą K. 750. Zgłoszenia Zyblikiewicza 7, II schody, drzwi 15, 11—1, 3—6. k12541

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Na drzewo twarde opałowe przyjmuje zamówienia biuro 3go Maja 5. i12532

Kupię kilka nowszych aparatów fotograficznych na płyty. Jan Bujak, Kopernika 14. i12528

Futro kangurowe męskie sprzedam za 200 koron. Falecki. Potockiego 110. i12547

ZGUBIONO—ZNALEZIONO.

Zgubiono 31 sobota w ul. Kościuszki lub w sieni nr 16 złoty łańcuszek. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się po wynagrodzenie Gliniańska 9, parter. p12523

Wobec epidemji choiery należy bezwarunkowo przed każdym jedzeniem myć ręce p12535

Mydłem desinfekcyjnym fabryki Tlen

Mydło dziegiowe . . 84 hal. (25 kop.)

Mydło formolowe . . 1 kor. (30 kop.)

Mydło lysolowe . . 1 kor. (30 kop.)

Mydło karbolowe . . 1 kor. (30 kop.)

Mydło sublimatowe . . 1 kor. (30 kop.)

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Samouczek polsko-rosyjski

Najłatwiejsza metoda nauczania się w 18 lekcjach języka rosyjskiego bez pomocy nauczyciela, z objaśnieniem wymowy, akcentowaniem, rozmówkami, opowiadaniem, wzorami pisma, przysłówkami i słownictwem. Całość wyjdzie w 6 zeszytach. Opracował Jan Maniszewski. Przedpłać za całość Rb. 1-20. Cena zeszytu 25 kopiejek — 80 hal. 12514

Do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej oraz we wszystkich księgarniach.